Nro 2, Dnia 1 Lutego. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄSKI.

Zwiastun Górnoszląski wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 9 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Jeszcze nigdy przeciw rozumowi i sumieniu ludzkiemu tak szyderczo nieurągano, jak w czasie obecnym ze strony ludzi bez wiary w sprawie rzymskiéj o posiadanie własności doczesnéj Ojca Świętego gdzie usiłują prawdę zaćmić, powszechny wyrok zniweczyć, prawo w bezprawie zamienić.

Oczywista jest prawda, iż całe Włochy, które od króla Wiktora Emanuela, z pomocą rewolucyi, do tak nazwanéj jedności przyszły, pod każdym względem tak moralnym jak fizycznym zamiast postępować naprzód, w tył się posunęły; a chociaż państwo po zagrabieniu dóbr kościelnych, po zagrabieniu kraju papieskiego, zbogaciło skarb swój, jednak ów skarb już się wyczerpał, a państwo stoi na brzegu zupełnego bankróctwa. Długi niesłychane, ubóstwo i nędza w największym stopniu, niemoralność we wszystkich klassach społeczeństwa, oto jest zysk Włoch nowoczesnych, a przecież lubo widzą nad sobą oczywistą karę Boga, niechcą się upamiętać, ale owszem zamyślają ostatni kawałek ziemi państwa kościelnego sobie przywłaszczyć, — spowodu: iż Ojciec św. nie potrzebuje żadnéj posiadłości, — nie potrzebuje władzy doczesnéj, nie potrzebuje téż żadnego wojska, gdyż kiedy Papież będzie pod władzą innego mocarstwa, takowe w razie potrzeby musiałoby go bronić. — Głupie to w rzeczy saméj są urojenia, a niezawodnie takie zamiary Bóg pokrzyżuje.

Wszystkie dzieła Boskie mają charakter prostoty i wspaniałości zadziwiającéj, a zapewnie Syn Boży dokonał rzeczy wielkości i prostoty nadludzkiéj, kiedy wybrał człowieka śmiertelnego aby go uczynił najwyższym zawiadowcą kościoła swego nieśmiertelnego, zwierzchnikiem dusz ludzkich, przewodnikiem sumień, sędzią ludzkości w interesie wieczności. Syn Boży okazał najwyższą moc swojéj wszechmocności, kiedy mówił do owego człowieka, albo raczéj kiedy mówił do owéj gromadki zebranéj na brzegach morza galilejskiego: „Ty jesteś Piotr, opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.” W wdźwiękach tych słów wszechmocnych czuje się jakaś niebieska harmonia, jakaś ufność boska, i zastanawiając się nad niemi mimowolnie z Fénelonem mówić wypada: „Słowa ludzi poważnych wyrażają to co jest, ale słowa wszechmocne Syna Bożego czynią to co wyrażają. Człowiek ten, którego Pan Bóg do najwyższéj godności wyniósł i który w czasie dzisiejszym wszystkich zajmuje, nietylko ma być przedmiotem wiary naszéj, ale naszego umysłu i podziwienia godnym. — Nie, nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie sprawił widok Ojca świętego w Rzymie na mnie, kiedym widział po raz pierwszy Namiestnika Jezusa Chrystusa jadącego z orszakiem świetnym do kościoła Panny Maryi Większéj. — Na widok Ojca całego Chrześciaństwa aż do łez wzruszony zostałem i mówiłem sobie: Oto Papież! następca Piotra świętego, głowa całego kościoła katolickiego, oto usta Jezusa Chrystusa żywe i otwarte do nauczania wszystkiego świata! oto kamień węgielny wiary i jedności katolickiéj — oto światło prawdy które cały świat ma oświecać, — oto człowiek ułomny, staruszek zgrzybiały, przeciw któremu mocarstwa ciemności powstają, którego z wszystkiego wyzuć usiłują, lecz którego niezwyciężą. A to już trwa przez 19 wieków, i może ktoś się odważyć mówić iż Bóg nic wielkiego nie uczynił. Nie jestże to oczywiste dzieło Boskie! A więc to dzieło uczynił Bóg dla końca nieśmiertelnego człowieka toć téż trwać będzie aż do skończenia świata.— Ale jakiemi srodkami poprowadzi Bóg to dzieło swoje do końca swego, jakiemi środkami będzie je wspierał i utrzymywał w tém świecie i na wieki? — Odpowiedź na to jest prosta i jasna: Bóg dzieło swoje utrzymuje i prowadzi środkami ludzkiemi, łącząc do nich swoją wszechmocność, — a zatém myśl i dzieło są niebieskie, środki zaś ziemskie, oto cała tajemnica opatrzności Boskiéj.

Przez trzy wieki kościół katolicki zawieszony zostawał między niebem a ziemią bez wszelkiéj pomocy ludzkiéj, nic nieposiadając świeckiego, ozdobiony tylko podwójną koroną, Apostolstwa i ofiary, posyłał wszystkich swoich pierwszych Najwyższych kapłanów na męczeństwo i śmierć, i ani jeden nie odmówił świadectwa swojego posłanictwa Papieżów. I dopiero, po tak długich i okrutnych doświadczeniach, chciał Bóg światu ukazać, iż kościół Jego żadnéj bojaźni nie posiada, i nie potrzebuje pomocy ludzkiéj, obrał więc sobie inną drogę, i chciał aby kościół katolicki otrzymał z opatrzności Jego świętéj, władzę świecką niby dla gwarancyi doczesnéj i dla ubezpieczenia na zewnątrz w pośrodku wzburzeń świata tego.— I tak, kiedy tylko raz ubogich rybaków wybrał na Apostołów, kiedy tylko jedne zielone świątki są. na których Duch święty rozlał swoje dary języków, a od tego czasu słudzy kościoła muszą pracować aby się stać świętemi i służyć nauką i życiem cnotliwém kościołowi, — tak też chciał Bóg, iż kiedy 33 Papieży w przeciągu trzech wieków nie mieli innych mieszkań tylko katakomby, niemieli

innego tronu tylko rusztowanie, więc mu się podobało ażeby głowa kościoła Jego, pasterz nad pasterzami, książe wszystkich Biskupów świata katolickiego, miał spokojne pomieszkanie w Rzymie, w pośrodku Europy, aby ztamtąd bronił swojéj wiary, aby na ołtarzu niepodległym Piotra świętego mógł ofiarę sprawować; chciał aby miał stolicę we Watykanie dla ogłaszania wyroków prawdy i wyroków wiary świętéj; chciał Bóg aby władza duchowna, która rządzi przeszło 208,000,000 ludzi, i przez wiarę nad wszystkiemi sumieniami panuje, miał także władzę świecką, dosyć szczupłą, aby nie wzbudzać zazdrości w panujących, a dosyć obfitą ażeby zabezpieczyć niepodległość i niezawisłość Najwyższemu Sędziemu tyle ludzi, tyle interesów różnych krajów, jedném słowem, niepodległość potrzebną do ogólnego prowadzenia dusz. — Bóg chciał nietylko od czasów Karola wielkiego, ale nawet już od Konstantyna zabezpieczyć swój kościół. — A przecież to prawo święte i Boskie nogami deptane jest, ze wszech stron słychać: „co Ojcu świętemu po władzy świeckiéj, co jemu po żołnierzach, wszak pierwsi Ojcowie święci tego wszystkiego nie posiadali!" — o prawda prawda iż nic nie posiadali, dla tego téż doznali co to jest być podwładnym Nerona, Domicyana, Dyoklecyana, wylali też krew swoją na rusztowaniu iż niechcieli dla podobania się Cesarzom, Chrystusa zaprzeć się i bożkom ofiarować, i właśnie za ich wytrwałość Bóg im nadał władzę świecką w nagrodę aby mogli bez bojaźni obowiązki swojego powołania pełnić. I zresztą, cóż to jest za loika wnioskować, iż ponieważ pierwsi Papieże nie posiadali żadnéj własności, więc wolno terazniejszych Papieży, chociaż są w prawdziwym posiadaniu rabować! Gdyby to co pierwéj było stósownem być miało i teraz, toćby musieli i owi Królowie, których przodkowie hrabiami tylko byli do swego hrabstwa powrócić, toćby musiał bogacz, którego przodkowie ubogiemi byli z swego bogactwa się wyzuć, i nawet baron Rotszyld musiałby swoj worek na plecy wziąść aby sobie na kawałek chleba zarobił, jak to pierwszy Rotszyld czynił! — Wszyscy owi panowie musieiby w ubóstwie żyć jak ich Ojcowie. Dla czegóż więc tylko Papież ma być tak ogołocony z wszystkiego jak jego poprzednicy przed 1500 laty, i dla czegoż jego wolno rabować, kiedy przecież przedewszystkiemi stoi: „posiadłość i własność nienaruszone są!" — I cóżby było z Europy, i cóżby było z Włoch, cóżby było z Rzymu, gdyby Ojciec święty uledz musiał, gdyby musiał z jednego kraju do drugiego się tułać, gdyby się stał Biskupem Rrzymskim in partibus in fidelium? — Lecz tego Pan Bóg nie dopuści;| poniży On nieprzyjaciół kościoła, jak poniżył, naprzykład Rossyą za czasów Grzegorza XVI. bo ze wszech stron odzywają się serca katolickie, które czy to ofiarkami czy to modlitwą wspomagają Ojca świętego i w Jego waleczną Armiją ze wszech stron wstępują, nawet z domów najpierwszych Europy, synowie do owéj (jak nieprzyjaciele mówią) niepotrzebnéj. bezwładnéj armii, aby piersiami swojemi zastawiali Kościół Boży, zastawili prawo niedotykalne, a taka armija którą jedna myśl i jedno serce łączy jest potrzebną na obronę osoby Ojca świętego, na obronę państwa kościelnego, a zatém taka Armija upaść i zginąć nie może, władza Ojca świętego świecka bardziéj jeszcze utwierdzoną zostanie. Wszakże już Apostół Paweł święty powiada: „iż wszelka władza od Boga pochodzi." Mogą więc sobie nieprzyjaciele kościoła głowy roztrzaskać o mury Rzymu ale go nie przebiją.

Do Piusa IX.

Zagasło słońce na Niebios sklepieniu,
I szybko ciemność ziemię otoczyła,
Wszystko co żyje spoczęło w milczeniu,
Natura cała ciężkim snem zasnęła.
I tak w pałacu, jak wśród nędznéj strzechy
Cichość i spokój zawisły nad głową
Nie jeden dozna, choć we śnie pociechy
Ten odszuka zdrowie, tamten siłę nową;
Ale o nieba! jest wszakże zakątek
Wśród pięknéj, drogiéj, umieszczony ziemi,
W grodzie szacownych dla chrześcian pamiątek
Co sen się nie zbliżył z pociechami swemi!
Północ wybiła z Watykanu wieży,
Po domach miasta światła pogaszono,
W skromnéj komnacie, w kapłańskiéj odzieży
Wsparłszy na dłoni głowę utrudzoną
Poważny władzą, nauką, godnością,
Pobożny kapłan w błagalnéj postaci
Klęczy, modli się z wielką żarliwością
Prosi za siebie i za grzesznych braci;
I któż to taki, co w tak późnéj porze
Strudzonemu ciału nie daje wytchnienia?
To Ojciec Święty! On zasnąć nie może
Bo wiernych dziatek trapią go cierpienia.
Pogodne czoło teraz zachmurzone,
Lica się smutną bladością pokryły,
Wzniósł w niebo oczy gorzką łzą zwilżone
I jęknął ciężko: „Boże dodaj siły."
O! bo też straszne dotknęły go rany,
Prawy Monarcha w Piotrowéj stolicy.
Którego pieczy cały świat oddany
Widzi, jak władzę Jego depczą bezbożnicy.
To, co pradziadów pobożność mu dała
Dla dobra, korzyści powszechnéj kościoła
Dziś Mu potomność wyrodna zabrała.
Z krwi chciwym głosem rozpasana woła:
„Zrzeknij się tronu, ustąp z własnéj ziemi,
„Nasza miłość własna tego potrzebuje,
„Zostań tułaczem, pomiędzy swoimi,
„Lub Cię męczeństwo pewnie oczekuje."
Jednak mąż Boży tém się nie zatrwożył
Własnego dobra spokojnie się zrzeka,
Ale téj władzy, którą nań Bóg włożył
Nie rzuci Jego Ojcowska Opieka.
Bo On pamięta, że jest Ojcem ludzi
Których pomyślność w swojéj dźwiga dłoni
Lecz dobroć Jego miłości nie wzbudzi,
Bo przeciw Niemu wszyscy, a nikt Go nie broni.
Dla tego każde dawniejsze strapienie,
Którém Go Boża wola nawiedziła,
Znosił z odwagą, lecz dziś jest cierpienie
Tak ciężkie, że go już siła opuściła.
O, bo mniéj bolą choć najgłębsze rany
Gdy je nieprzyjacielska zadaje nam ręka,
Ale gdy serce Ojca zrani syn kochany
Téj boleści już żadna niewyrówna męka!
Jednakże Ojcze Święty! choć zdala od Ciebie
Znajdziesz jeszcze dusze na ubogiéj ziemi
Wzgardzone, biedne, lecz zawsze dla Ciebie
Idąc naddziadów torem, dziatkami wiernemi!
Ty nam tylko błogosław wśród burz tego życia

Wspieraj modlitwą, przyświecaj czynami,
A łodzi Piotrowéj broń od rozbicia
Strzeż, jakoś strzegł dotąd i módl się za nami.
Amen.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ze Lwowa. Od kilku tygodni publiczność nasza, jest zajętą wyłącznie pogłoskami o panującéj w okolicach Nadwiśla nędzy, pomiędzy ludnością wiejską i proletaryatem wszelakiego obrządku w miastach i miasteczkach zachodnich powiatów Galicyi.— Podróżni z owych okolic malują obraz niedostatku tych nieszczęśliwych rodzin w barwach najczarniejszych i nie mogą pojąć przyczyn, dla których delegowany przez Ministeryum do rozdzielania zapomogi radzca ministeryalny, nie rozdał przeszło 70,000 Złr. z przeznaczonych na zapomogę przez N. Pana 250,000 Złr.; a gdy ofiarowane na zapomogę pieniądze prędzéj lub późniéj według przeznaczenia obrócone, a nigdy na inne cele użyte być nie powinny.

Paryż. Dokumenta przedłożone ponownie Izbie deputowanych we Florencyi, wykazały wykrętność Rattazego b. ministra włoskiego w sprawie rzymskiéj. Dowodzą one, że w rozmowie z bar. Malaret, minister ówczesny wystawiał gwałtowność opinii publicznéj przeciw Papieżowi, gdy tymczasem w poleceniach dawanych prefektom sam wyprawą na Rzym rozporządzał. (Czas).

Kraków. Dnia 25 stycznia, odbyło się w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10éj rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Beniamina Szymańskiego, biskupa Podlaskiego, komisarza jeneralnego Zgromadzenia OO. Kapucynów Prowincyi Polskiéj. pozbawionego świeżo dyecezyi swojéj, którą rząd rosyjski zwinął, i zmarłego d. 15 stycznia 1868 r. w Łomży.

X. Szymański urodził się w Warszawie 1793 roku, 1816 wyświęcony był w Krakowie na kapłana przez ówczesnego biskupa Woronicza, 1817 wstąpił do zakonu OO. Kapucynów w Warszawie i tam zostawał aż do r. 1857 pełniąc wszystkie z kolei urzędy zakonne aż do naczelnego komisartwa Zakonu w Polsce. Słynny wymową kaznodziejską i powszechnie w całym kraju używający czci poważania, X. Beniamin został wyświęcony w Warszawie d. 1 lutego 1857 na biskupa dyecezyi Podlaskiéj. Danem mu było przetrwać obok wielu nieszczęść politycznych swojego kraju, zniesienie klasztorów w ogóle, a szczególniéj tego, z którym się zrósł i którego był 40 lat ozdobą i zaszczytem, oraz zniesienie dyecezyi, któréj był pasterzem. Dyecezya Podlaska inaczéj zwana Janowską, gdyż w Janowie nad Bugiem była stolica biskupia, utworzoną została z części przedburzańskiéj dyecezyi Łuckiéj, a to po utworzeniu Królestwa kongresowego. Ojciec Beniamin umarł w zakątku celi klasztornéj w Łomży, w ostatniém jeszcze schronieniu podeszłych zakonników. (Czas).

Turyn. Według gazety „Unita" Młody amerykański Jenerał Karol Jevis, który się w ostatniéj wojnie w Stanach Zjednoczonych odznaczył, przyjął religią katolicką i stał się gorliwym katolikiem. Przybył do Rzymu i zaciągnął się do wojska Ojca św. jako prosty żołnierz. Jego usługi przyjęto, ale został wcielony do sztabu głównego. Inni młodzi ludzie ze znakomitych francuzkich, angielskich, belgijskich, niemieckich i polskin rodzin udali się do Rzymu, aby swe życie poświęcić w obronie Stolicy św. Piotra. (Bres. Haus.)

Rzym, (szlachetna zemsta). Podług zwyczaju zabawiał się Ojciec św. rozmową ze służbą w chwili wolnéj od zatrudnień i udzielał im pożytecznych przestróg obok ojcowskich napomnień. Po ukończeniu takowych udzielił im błogosławieństwa. Służba się oddaliła prócz jednego który pozostał. Ten stał jak wryty, ale widocznie wzruszony. Naraz padł do nóg Ojcu św., a wzniósłszy w górę oczy łzami zalane, drżąc cały na ciele, podniósł ręce ku Ojcu św. i zawołał rozdzierającym głosem: łaski, łaski św. Ojcze! łaski dla miłości Jezusa. A przy tém wołaniu, można sobie wyobrazić zdziwienie św. Ojca doręczył Ojcu św. sztylet i mówił: Weź ten sztylet Ojcze św. pochodzi on od pewnego wspólnika Garybaldego. Tém narzędziem miałem Cię zamordować! Oto jest cena za którą miałem popełnić ten czyn bezbożny, ukazując mu sakiewkę z pieniądzmi, patrz Ojcze święty za jaką cenę miałem tę zbrodnię dokonać.

Zatrzymaj to oboje. Ten poród piekła niech zejdzie z mych oczu! Ze mną zaś postąp sobie Ojcze święty podług swego światłego upodobania. Lecz raz jeszcze w imię Jezusa błagam łaski! Długo stał Ojciec św. bardzo wzruszony, a potém padł na kolana przed kruficyksem na modlitwę. — Wstał mając oczy zalane łzami i rzekł do młodzieńca klęczącego przed sobą. Dobrze! zatrzymam oboje, aby cię pokusa nie zwyciężyła w słabéj godzinie! Patrz, podając mu kosztowny krucyfiks, rzekł te słowa: Oto jest broń, któréj masz przeciw mnie, miasto sztyletu używać! Zamiast trzydzieści srebrników; co cię miały zdrajcą uczynić, odbierzesz tu świętopietrze! Dał mu pełną sakiewkę. W tém wszedł kapłan, a na dany znak przez Ojca ś. zaprowadził młodzieńca do klasztoru udzieliwszy mu pierwéj łaskawie błogosławieństwo. (B. H.)

Biecz. X. Jaszczur proboszcz tamtejszy, zbiera fundusze na odnowę kościoła parafialnego w miasteczku Bieczu w Galicyi, starożytnego zabytku budownictwa z końca 15go wieku, a zamieszczonego w wydawnictwie Zabytków budowniczych prof. Łuszczkiewicza, kazał zrobić chromolitografię obrazu szkoły włoskiéj w wielkim ołtarzu tegoż kościoła, i takową sprzedaje na fundusz odnowy kościoła. Hr. Adam Potocki z Krakowa za przysłany sobie egzemplarz téj chromolitografii złożył nakładcy 60 Złr. (Czas).

Poznań. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański X. Mieczysław Ledóchowski otrzymał order pruski orła czerwonego 1széj klasy.

Hiszpania. Ojciec św. przesłał w tym roku królowéj hiszpańskiéj. poświąconą złotą różę. Takowa bywa poświęcona przez Papieża w dzień Trzech Króli w czasie Mszy św. i przesyłaną takiemu monarsze, który się dla Stolicy św. odznaczył. (Bres. H.)

Do Rzymu zapowiedziano przybycie 1,000 Kanadyjczyków z Ameryki do wojska Ojca św., 4,000 Hiszpanów są gotowych na pierwsze wezwanie przybyć. Więc słusznie można twierdzić, że katolicy całego świata są reprezentowani. Japończyk jak Indyanin, Murzyn jak i Peruańczyk i Kanadyjczyk stawili się do obrony Ojca ś.

Głogów. Pospieszam donieść ważną wiadomość, nietylko dla tutejszych katolików, ale i dla całego Głogowa radosną. Udało się tutejszym Zakonnicom Siostrom

miłosierdzia zwanym, które z przyczyny swego chwalebnego i błogiego działania stoją w najwyższém poważaniu, nabyć dom po zmarłym ś. p. Radcy sądowym Miindel wielce dogodny, dla takiego Zgromadzenia. Ta wiadomość o tyle jest przyczyną radości, że dotąd zajmowany dom był najęty, a przeto każdéj chwili mógł być wypowiedziany. Rzeczony dom znajduje się w dobrym stanie. Dopiero przed dwoma laty był restaurowany. Stósunkowo cena jest mierna. Tu nadmienić wypada na pochwałę pozostałych po ś. p. panu Miindel i opiekunów jego dzieci p. Karola Fritsch, lubo nie są wyznania katolickiego okazali się dla sióstr z największą ludzkością i tak między innemi mianowany wyżéj p. Fritsch odstąpił 250 talarów—prócz tego darowano Zakonnicom znaczną ilość sprzętów domowych i gospodarczych. (Breslauer Hausbletter).

Nyssa (Sprawozdanie Bractwa nieustającéj adoracyi Najświętszago Sakramentu i do zaopatrywania kościelnemi ubiorami). Dochód ze składek członków Bractwa wynosił 1867. tal. 300. Kollekty uczyniły 25 tal. 2 sgr. Z darów przy odwiedzaniu w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu i w czasie zgromadzeń 95 tal. 5 sgr. udzielonych przez dwóch kapłanów. Ta summa blisko 500 tal. wynosząca, jako też nadzwyczajna praca i miłość ze strony niektórych członków jako też szczególne dary postawiły nas w możności wiele przedmiotów kościelnych nabyć i potrzebującym kościołom podarować: 10 ornatow, 26 kapsul, 1 baldach, 1 para chorągwi, 12 sztuk czerwonych sukienek dla ministrantów, duży krzyż, 4 welony, wiele stół i t. p. bezpłatna naprawa ornatów i bielizny często się zdarzyły.

Kraków. Dnia 19. Stycznia na Kazimierzu w nowéj synagodze odbyła się uroczysta installacya nowego kaznodziei p. Dankiewicza. Prezydent miasta Dr. Dietl w przemówieniu swojém zwrócił uwagę zgromadzenia, że wydział Rady miejskiéj dla spraw izraelickich przedstawił p. Dankiewicza na kaznodzieję z językiem wykładowym polskim, i że on czyniąc zadosyć potrzebie zboru izraelickiego, wybór ten potwierdził; Dr. Dietl. uważał nadto krok ten za nader ważny w dziejach miasta naszego i wspomniał o ustawach zasadniczych i o równouprawnieniu wszystkich wyznań, które zostaną na papierze, jeśli się żydzi sami u siebie nie wyemancypują, bo nie tylko żydzi szukali emancypacyi, ale emancypacya szukała żydów. Następnie Dr. Oettinger, jako jeden z przełożonych w synagodze, naprzód dziękując Bogu Wszechmocnemu, że natchnął zbór do tak patryotycznego kroku, zwrócił uwagę na to, że Polska prześladowanych wszędzie, i mieczem i ogniem tępionych Izraelitów gościnnie przyjęła i że odtąd słowo Boże brzmieć będzie w wdzięcznej mowie polskiéj. Zwróciwszy się w końcu do Presydenta, wysławiając jego wielostronne zasługi, rzekł, że do wieńca takowych przybyła nowa okazała perła przez gorliwe zajęcie się tą tak ważną sprawą. Poczem p. Dankiewicz podziękował Prezydentowi w rzewnych słowach i złożył niejako program swego na przyszłość działania, szczególnie kładąc nacisk na to, że jego staraniem będzie wpływać na wychowanie dziatwy izraelickiéj moralne i religijne, na oświatę w duchu ojczystym. Drugie kazanie p. Dankiewicza już było o wiele płynniejszem i potoczniej wygłoszonem, obok zwykłej głębokości myśli i piękności wysłowienia. (Czas.)

Tagesblatt wiedeński, który już donosił o obstalunkach w Wiedniu dla Serbii, pisze dziś, że rząd serbski zażądał od ministeryum austryackiego odstąpienia sobie 20,000 strzelb odtylcowych, lecz odmowną otrzymał odpowiedź, a znów rząd rosyjski zamówił w Wiedniu 20,000 blaszanych misek dla żołnierzy. (Czas.)

Korespondent londyński do Gaz. Augsburskiéj mniema, że Rosya wstrzymała plany swoje co do Turcyi, przekonawszy się o zgodności zachowania się Anglii z Francyą i Austryą w obec Wschodu. Za przybyciem do Petersburga posłów z Paryża i Konstantynopola, powołanych tam na naradę, obradowano nad trzema memoryałami wygotowanemi dla ocenienia położenia rzeczy: jeden z tych memoryałów wyszedł od ks. Gorczakowa, drugi od jenerała Ignatiewa, trzeci od jakiegoś niegdyś ministra rosyjskiego. Uznano na tej radzie potrzebę spokojnego rozwijania dalszego polityki rosyjskiéj bez nagłych rzutów wewnątrz i w postawie wyczekującéj zewnątrz.

Praga 21 stycznia (wieczór.) Teraz odbywa się uczta w kasynie niemieckiem na cześć Herbsta. Tłumy ludu gromadzą się; środki ostrożności przedsięwzięto w celu przeszkodzenia rozruchom. (Czas.)

Praga 21 stycznia. Od godziny szóstéj w ulicach przyległych kasyna natłok ludu ogromny. Policya występuje. Żandarmi konni nie mogą sobie dać rady. Lud wyprawia kocią muzykę i wygwizduje zajeżdżających do kasyna. O godzinie 8mej wyrusza wojsko w celu oczyszczania ulic; wojsko zamyka ulice. W mieście obawiają się rozruchów w nocy. Niemcy z radosnemi okrzykami przyjmują oddziały wojskowe, Czesi wyszydzają je; hałas się wzmaga w wszystkich ulicach, lud wybija okna. Coraz więcej występuje wojska, które rąbie pałaszami. Tłumy ludu otaczają teatr i wybijają okna. Wojsko streże teatru.

Praga 21 stycznia (w nocy.) Tłumy ludu rozeszły się po największej części; patrole przeciągają przez miasto.

Urzędowe depesze do ministra hr. Taaffego, w podobny sposób przedstawiają rozruchy w Pradze.

Presse południowa zamieszcza dalsze depesze:

Praga 21 stycznia (w nocy.) Na uczcie przemówił Dr. Herbst. Rzekł między innemi, że Niemcy wyszli zwycięzko z ostatnich walk konstytucyjnych. Konstytucya lutowa weszła w życie w doskonałej prawie formie. Większość ludów uchwaliła ją; nigdy nie można zezwolić na zmiany ze strony tych, co się wstrzymali od udziału w pracy konstytucyjnej.

Uczta trwa daléj; miasto jest spokojnem; w wielu miejscach rozłożyło się wojsko. Aresztowano 15 osób.

Praga 22 stycznia. Cała załoga w nocy była zajętą. Minister Dr. Herbst dziś wieczór wyjeżdża; obawiają się demonstracyi na dworcu kolei żelaznéj, gdzie ustawiono wojsko. (Czas.)

Włochy. Wyszła broszura nosząca tytuł „papiestwo i Włochy, o potrzebie kongresu" przypisywana księciu Gustawowi Montebello, przytaczamy z niéj mały ustęp, w Nordd. allg. Ztg. umieszczony, wyjęty z „Czasu."

Jeżeli naród szczęśliwym zbiegiem niespodziewanych okoliczności ujrzał usunięte przeszkody, zawadzające jego marzeniom o jedności, jeżeli używał już faktycznych dobrodziejstw nowego porządku rzeczy, i bez pasportów, bez rogatek cłowych, bez zmiany pieniędzy, bez straty czasu i funduszów szerokie terytoryum swoje przebywać

może i wszędzie tę samą ustawę, to samo prawo, tę samą wolność znajduje, nic innego nie zdoła sprowadzić powrotu przeszłości, któryby równoważył utracie wszystkich tych, korzyści, jak własne błędy tegoż narodu. Największym błędem, jakiby Włochy popełnić mogły, byłoby obstawanie przy uroszczeniach swych do Rzymu, na hańbę najświętszych spraw i na korzyść rewolucyi, która po usunięciu Papieża niewahałaby się obalić monarchii włoskiéj, narażając się nawet na niebezpieczeństwo utracenia najpewniejszego swego sprzymierzeńca. Czyż mały ów nad morzem ciągnący się kraik, zwany państwem kościelnem, przeszkadza waszej jedności? Czyż nawet ze stanowiska materyalnego rozumnem jest, brać za centrum administracyi wielkiego kraju ten mały kąt ziemi, z którego trzy czwarte części mieszkańców przez cztery miesiące w roku wypędza m a l a r i a (zgniła gorączka?) Co się tyczy stanowiska moralnego, czyż niewidzicie, że wyzywacie przeciw sobie cały katolicyzm, że sobie we własnym kraju tworzycie nieprzyjaciół, drażniąc uczucie religijne mieszkańców, rzucając wątpliwości w sumienia, i że ostatecznie narażacie się na niebiezpieczeństwo utracić ową jedność, którą, pragnionoby najchętniéj, abyście utwierdzali? Ze stanowiska strategicznego zresztą nowoczesna stolica zawsze źle jest położoną, skoro bliską jest morza. Zrzeczcie się waszych uroszczeń, a nic nie stanie w drodze uzupełnieniu rozpoczętego przez was dzieła, i wtedy nie będziecie mieli nieprzyjaciół. Wszędzie rozbudzą się wtedy na nowo bezpieczeństwo i ufność, a w ich orszaku rozkwitnie rolnictwo, handel, przemysł, słowem wszelkie zasoby tworzące bogactwo krajów, podnoszące ich kredyt i pewniéj ocalające ich finanse, niż wszelkie możliwe fałszywem i zawikłanem położeniem narzucone próby.

Zamiast zwracać oczy wasze na Rzym, skierujcie je raczej ku obu morzom, które wspaniały wasz kraj oblewają, ku portom połączonym z sobą kolejami żelaznemi, ku rozległéj targowicy Wschodu, któż tęskni za waszym handlem, i gdzie wasze położenie geograficzne pierwsze wam naznaczą miejsce. Poprawcie wasze ustawy, waszą administracyą, szkoły ludowe i skupiajcie się około idei umiarkowania, która, cokolwiekbądź mowią, ma siedlisko swe w sercach wielkiej większości narodu. Będziecie mieć jasny tego dowód zliczywszy siły owéj podburzającéj mniejszości, która was przeciw Rzymowi podszczuwa. Zaledwo ona mimo wszelkich czyniowych jéj ułatwień na ludność dwudziestudwumilionową, mogła z biedą zwabić dziesięć tysięcy zaciężnych. Wróćcie do waszéj prawdziwéj roli, jaką wam wasza religia, wasz interes polityczny i wasze położenie geograficzne naznaczają, i stańcie się obrońcami Papieża. Zaczerpniecie z tego tak potężną siłę, że może potrzebnemby się stało ograniczyć ją, i wpływ włoski zmniejszyć w św. kolegium przez równiejszy podział kardynałów na wszystkie narody. Ofiarujcie Papiestwu otwarte i szczere pojednanie, ono go nie odrzuci, gdyż jego także dobro na tem zależy. Tu wpada w oczy potrzeba kongresu.

Z Wołynia, donosi „Czas.“ Dziś w ziemiach naszych obchodzą rok nowy, który w sferach urzędowych zapowiadany był jako mający przynieść nowe łaski Cara dla kraju całego, które miano dziś ogłosić. Tymczasem jak wszystkie kłamliwe obietnice, i te również zostały bez skutku. Bajki takie, jak zawsze umyślnie rozpuszczane bywają; nikt im nie wierzy.

Tymczasem Moskwa krząta się daléj po swojemu po ziemiach polskich, grabi daléj co się jeszcze da zagrabić. Wiele już dóbr na Wołyniu przeszło w ręce Moskali za mniéj niż połowę rzeczywistéj wartości; resztę dóbr niesprzedanych w drodze przymusowéj z powodu, że się żaden z Moskali nie zgłosił, lub wchodził w układ nie mając na kupno odpowiednich kapitałów, przejdzie niebawnie w ręce rządu jak tyle już dóbr skonfiskowanych. Wydalają także z urzędów i tę niewielką liczbę Polaków, którzy dotąd jeszcze w służbie rządowéj zostawali. Głośno zapowiadają, że wszyscy niemający posiadłości ziemskiéj Polacy wysłani wkrótce zostaną w głąb Moskwy.

Polecono urzędom policyjnym dostawić rządowi statystyczną wiadomość o kościołach i kaplicach katolickich jakoteż ludności katolickiéj w każdéj parafii i widocznie dla zamierzonego oddawna zniesienia kościołów. Gdy w przecięciu wypada 180 na każdy kościół lub kaplicę, a rząd już dawniéj postanowił, by do każdéj parafii nie mniéj od 5 tysięcy dusz należało, przeto stosownie do téj cyfry ludności, redukcya kościołów wkrótce nastąpi. Z Krzemieńca wypędzono tamtejszego proboszcza Z. Szczepanowskiego, a w rozkazie tym wydanym aż z Senatu wyrażono, „że go rząd cierpieć nie może za jego zbyteczną gorliwość dla religii katolickiéj, i uważa go za bardzo szkodliwego dla prawosławia,“ jakby kapłan katolicki nie powinien być gorliwym dla religii, któréj jest wyznawcą, i sprzyjać powinien prawosławiu. Mnóstwo innych księży przenoszą z nakazu rządu z jednych parafij do drugich, i to nieustannie. Rozkazano także policyom, aby zebrały wiadomość, jakie osoby przyjęły prawosławie; rozesłano już zapytania oto do wszystkich juryzdykcyj, do wszystkich gmin, jakoteż do parafij prawosławnych, aby w jak najkrótszym przeciągu czasu dostarczyli takowych wiadomości policyom dla ułożenia ogólnéj statystyki Wołynia, prywatni żaś mówią, że wszystkich co przyjęli prawosławie, mają wysłać ztąd w głąb Moskwy.

Nie raz już przychodziło nam wówić o fałszu i przewrotności moskiewskiéj tak wydatnych w ich polityce jako i w postępowaniu władz. Niczem jest jednak to wszystko wobec kłamstw jakie rozsiewa po kraju ich prasa peryodyczna. Każda kwestya poruszona w Europie, każdy fakt tłómaczony bywa przez dzieniki moskiewskie w innem wcale świetle niż jest w saméj rzeczy. Każde wmięszanie się dyplomacyi moskiewskiéj wystawione jest jako obrona ludzkości przeciw knowaniom i zamachom dyplomacyi europejskiéj; każde moskiewskie niepowodzenie dyplomatyczne tłómaczone jak zapoznanie tych zasług które położyła już Moskwa dla ludzkości i cywilizacyi! Wszystkie barbarzyństwa moskiewskie na wielką wykonywane skalę w ziemiach dawnéj Polski, okazywane są przez rząd moskiewski jako ojcowskie środki Cara w celu uspokojenia kraju i ochronienia dobrobytu ludów swoich.

Dziennikarstwo więc moskiewskie zuchwale opieką rządu dopuszcza się najbezczelniejszych kłamstw i potwarzy, że w kraju nikt się nieodważy zaprzeczać, powtóre: że za granicami moskiewskiego panowania nikt tych dzienników nieczyta chyba jaki kupiony przez Moskwę przyjaciel. Nawet Gubernialne Wiadomości, które dotąd podawały tylko doniesienia i rozporządzenia rządowe, dotyczące się gubernii, wciągnęły w program swój wiadomości również polityczne ad hoc redagowane z polecenia i pod okiem gubernatora. Oto co czytamy w jednym z ostatnich numerów Wołyńskich Gubernialnych

Wiadomości: „Sympatye Francyi dla nas, jakiemi dotąd się łudziliśmy, niezostały usprawiedliwione. Francya wspólnie z wiarołomną Austryą złączywszy się ścisłym związkiem, niedopuszczają zjednoczenia się wszystkich Słowian, i tym sposobem starają się o przedłużenie jarzma w jakiem zostają Słowianie na Wschodzie.“ Artykuł ten, jak my tu znający z doświadczenia wszystkie zwroty moskiewskiéj przewrotuości rozumiemy, wystosowany jest na to tylko, aby wyrozumieć, czy się nie uda w następstwie czasu fanatyzować lud ruski do wzięcia udziału w téj walce, o jakiéj zamyśla Moskwa dla zagarnięcia wszystkich Słowian pod swoje berło.

Nordd. allg. Ztg. poczytuje twierdzenia La Patrie o knowaniach rosyjskich w Galicyi, Serbii, Rumunii i Bułgaryi za przesadzone, „wszelako przychylamy się, mówi organ rządu pruskiego, do wniosków owego dziennika, wychodzących na życzenie, aby mocarstwa europejskie unikały wszelkiego naruszenia swoich stosunków pokojowych względem siebie, przez co sprawa wschodnia utraci swoj charakter natarczywy. Wskazywaliśmy niedawno, że obecne stanowisko mocarstw wyklucza taką obawę w zupełności.“

Parlament angielski zajmie się przedewszystkiem za swojem zebraniem się w lutym, Irlandyą. Rząd poznał, iż fenianizm, choćby miał źródło swoje w separatyzmie: wszelako czerpie główne siły w upośledzeniu Irlandyi, w jej niesprawiedliwych stosunkach agraryjnych i kościelnych, zastarzałem dziele prześladowania ze strony zdobywców, które przetrwało wszystkie reformy i postępy w Anglii. Z tego powodu rząd nosi się z myślą proponowania parlamentowi wyznaczenia dwóch komisyj: jednej dla rozpoznania położenia kościoła katolickiego i protestanckiego w Irlandyi, gdzie jak wiadomo, katolicy muszą swoim kosztem utrzymywać kościół anglikański; druga komisya ma zbadać wadliwe stosunki włościańskie dla zaradzenia zbytnim uciążliwościom farmerów, to jest dzierżawców gruntów. Obie te komisye zdałyby następnie sprawę parlamentowi i mają zaprojektować reformy. Wnioski komisyi przyszłyby przed nowy przyszłoroczny parlament, który wybrany będzie na nowéj podstawie wyborczej. Daleka to jeszcze droga, a tymczasem chociaż fenianizm stracił swoją niebezpieczną cechę, wszelako, gdyby Anglia była zmuszoną do wystąpienia zbrojno, np. na Wschodzie, nieprzyjaciel mógłby użyć fenistów dla paraliżowania wolności jéj działania.

Z Pragi czeskiéj dochodzi nas wiadomość o demonstracyach, które miały tamże miejsce we wtorek wieczór z powodu uroczystego przyjęcia ministra p. Herbsta w kasynie niemieckiem. Wiadomo, że p. Herbst nie jest wcale osobistością popularną u Czechów; demonstracya więc na cześć jego przez Niemców urządzona wyzwała stronnictwo narodowe i o mało co nie wywołała starcia krwawego. Już o godzinie 6-éj wieczorem tłumy ludu zalegały ulicę, na któréj kasyno się znajduje, a za ich śladem podążyła niezwłocznie żandarmerya piesza i konna z dobytemi pałaszami. Wojsko we wszystkich koszarach stało pod bronią, gotowe do wymarszu. Przygotowania te stały się powodem tem większego nagromadzenia się ciekawéj ludności na ulicach przytykających do ulicy kasynowéj. Bramę kasyna zajęła straż policyjna miejska pod wodzą radzcy policyjnego p. Cakerta, i straż gminna z rotmistrzem swym na czele. Wśród takiego popłochu zbliżały się pojazdy wiozące osoby zaproszone na uroczystość, które oczywiście nie doznały najpochlebniejszego przyjęcia ze strony nagromadzonéj gawiedzi. Głosy: „Pereat Baust“ „Pereat Herbst“ były na porządku dziennym, a towarzyszyły im świstanie, gwizdanie i odśpiewanie hymnów narodowych: „Hej Slovane“ i Kde domov mój.“ Starania i usiłowania straży gminnéj, aby zachęcać tłumy do rozejścia się, nie odniosły skutku. Udało się jednak zastępcy burmistrza p. Huleschowi i kilku radzcom namówić lud do uspokojenia się, zwłaszcza, gdy za ich przyczynieniem się i żandarmerya się cofnęła. Zaledwie atoli tłumy opuściły ulicę kasynową, gdy nagle z dwóch stron nadbiegły hufce wojska z pułków pieszych arcyksięcia Salwatora i Benedeka ze sztandarami i muzyką, prowadzone przez oficerów sztabowych, pędząc tłumy ludu przed sobą i wpychając je znowu na ulicę, którą dopiero co były opuściły. Do tych hufców pieszych przyłączył się wnet i szwadron huzarów witany okrzykami: „Preusy, Preusy jdou, kanony!“ Przed ratuszem nowomiejskim zatrzymało się wojsko nabijając broń, a radzca policyjny Dedera przy biciu bębnów zawezwał trzykrotnie lud do rozejścia się. Większa część ludu rozeszła się w skutek tego wezwania ulicami pobocznemi, poczem jenerał dywizyi ks. Holsztyński z oddziałem głównym posunął się ku gmachowi kasynowemu i takowy obsadził. Tłumy ustępujące śpiewając pieśni narodowe naprzemian, z „marszem Beusta“ zebrały się jednak na nowo przed resursą mieszczańską i przywitały podążające za niemi oddziały wojska okrzykiem: „Preusy, Prusy.“ Tymczasem władze wojskowe przedsięwzięły wszelkie możebne środki ostrożności; obsadziły główniejsze ulice i mieszkanie p. Herbsta, ustawiły działa na basztach i kazały pozamykać bramy miasta. Ruch i popłoch w mieście doszedł do tego stopnia prawie, jak w r. 1848; kilka osób poraniono a kilka aresztowano. Około 10 godziny w nocy przybyło 4 jenerałów na plac franciszkański i odbyło jakąś naradę, ale wtedy już spokój był przywróconym. Równocześnie burmistrz Dr. Klaudy udał się do Namiestnika z zażaleniem z powodu zamknięcia bram. Łatwo wystawić sobie, jak stronnictwo, które p. Herbsta przyjmowało, bawiło się podczas tych zajść na ulicach i wsamem pobliżu kasyna.

Dr. Herbst we wieczór opuścił Pragę; przy odjeździe żadnych nie było demonstracyj. (Czas.)

Wiedeń. Odbyły się dwa żałobne nabożeństwa w polskim kościele Świętego Roberta, jedno za ś. p. jenerała Władysława Zamojskiego, drugie za duszę ś. p. Karola Szajnochy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, uczcili Polacy w Wiedniu zamieszkali w jednym tygodniu imie i pióro. Dwa te znamiona dotąd Polski sławę utrzymywały. Boże daj, by i na przyszłość tak było, a jeszcze i lepiéj.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się niejako w kole rodzinnem; oprócz krewnych, przyjaciół i wielbicieli s. p. jenerała, znalazło się jeszcze kilkunastu zacnych cudzoziemców, którzy połączyli się w modłach za duszę męża szlachetnego i chlubę krajowi swemu przynoszącego.

Na drugiem nabożeństwie oprócz kilku członków naszéj delegacyi, która i na nabożeństwie za jenerała Zamojskiego także była reprezentowaną, wielu miłośników literatury nawet obcych i prawych patryotów, a przeważnie ucząca się młodzież, w świątyni się zgromadziła.

12tu młodzian z gorejącemi świecami asystowało kapłanowi polskiemu przy ołtarzu, a drugi kapłan—wygnaniec ze swego kraju — miał równocześnie mszę świętą, błagając Pana o zmiłowanie i łaskę tak nad zmarłym jak i nad pozostałymi.

Za staraniem uczącéj się tu polskiéj młodzieży, drugie to nabożeństwo przyszło do skutku. Oby też ze ś. p. Karola Szajnochy, brało sobie młode polskie pokolenie przykład, jaką drogą dobijać się trzeba zasług.

Żywot Świętego Abrahama

Biskupa r. 455.

Święty Abraham urodzony w Syryi, od młodości swojéj postanowił sobie naśladować przykład Chrystusa Pana. Opuściwszy bowiem wcześnie dom rodzicielski, uszedł na osobność dla ćwiczenia się w surowéj pokucie. Tak zaś wielkie zadawał sobie umartwienia, iż z sił ogołocony, prawie bliskim był śmierci. Lecz cudownie zdrowie odzyskawszy, umyślił poświęcić się na prace apostolskie, dla rozszerzania Chrystusowego królestwa. Zebrawszy więc towarzyszów podobnie jak on myślących, udał się na opowiadanie wiary ku wschodnim stronom gór Libanu, i zatrzymawszy się wprzód w wiosce zamieszkałéj przez pogan, tając przez kilka dni zamysły swoje, zaczął w domu najętym przez siebie odmawiać pacierze, śpiewać psalmy, i sprowadzać niektóre osoby do pomocy w tych jego duchownych ćwiczeniach, ucząc ich oraz czci Boga prawego. Poganie nie mogąc znieść takiéj nowości zmierzającéj do zepsowania ich religii, skupiwszy się oblegli dom Świętego, i zdarłszy pokrycie domu rzucali ziemię, aby Abrahama i towarzyszów jego życia pozbawić. Ale widząc jego cierpliwość i łagodność z którą przyjmował takie nieludzkie obchodzenie się, taki powzięli ku niemu szacunek, iż sami drzwi podkopywali aby Święty mógł wyjść bezpiecznie z zasypanego domu. Tém więcéj jeszcze zdziwili się, gdy Abraham niepamiętny obrazy oświadczył im, iż zapłaci za nich podatki dosyć znaczne należne rządowi. W tym celu odprawił nużącą podróż do Fenicei, gdzie jego przyjaciele pożyczyli mu tyle pieniędzy, ile było potrzeba. A tak wróciwszy się do owéj wioski, uiścił się najrzetelniéj z swojéj obietnicy, złożywszy urzędnikom pieniądze, których w podatku od tych pogan wymagano. Tak wielka i wspaniała miłość bliźniego, podbiła Abrahamowi serca i umysły tych ludzi tak dalece, iż łatwo ich skłonił do przyjęcia wiary chrześciańskiéj, i do wystawienia tam kościoła, do budowy którego lud cały rzuciwszy się na wyścigi, wkrótce go dokonał. Wtedy Abraham ponieważ była potrzeba kapłana dla tego miejsca, musiał się dać wyświęcić, albowiem lud niechciał mieć pasterzem innego prócz niego. Rządził tą nową owczarnią lat około 3, a po upłynieniu tego czasu, mniemając z pokory, iż tym ludem mógłby rządzić ktoś doskonalszy, dał wyświęcić na kapłana jednego z swych towarzyszów, a sam wrócił do samotności dawniejszéj. Chociaż Święty szukał sposobu ukrywania się przed ludźmi, Bóg jednak zrządził, iż mimo oporu postanowiono go biskupem w Mezopotamii, ojczyźnie wielkiego patryarchy wiary Abrahama. Największe starania poprzednich biskupów nie mogły odmienić obyczajów zepsutych tamtejszego ludu, i wykorzenić panującego jeszcze bałwochwalstwa, aż dopiero Święty biskup tyle dokazał, ucierpiawszy jednak wprzód wiele od owych ludzi, iż dyecezya ta stała się wyborną ziemią wydającą dobrych chrześcian, do czego pomogły więcéj jego życia przykłady, niżeli jego kazania. Mieszkańcy bowiem tamtejsi widząc pasterza swego opowiadającego wiarę, bez najmniejszéj interesowności, budowali się, tknięci widokiem jego życia wielce umartwionego. Gdyż zdawał się nie mieć na sobie ciała, obchodząc się bez chleba, bez wody, bez łóżka i bez ognia. Pokarmem jego były zawsze surowe zioła, prócz w jesieni, gdyż wtedy żył owocami, i nigdy pierwéj nie brał tego posiłku, aż w wieczór po skończonych nabożeństwach. Póki biskupem nie został nic nigdy gotowanego nie jadał, i on może pierwszy dał z siebie przykład pokuty przez nieużywanie ognia i wody, dwóch tych żywiołów tak potrzebnych do utrzymania życia. Takie życie sam prowadząc surowe, ku innym zwłaszcza gościom był pełen miłości i ludzkości: dostarczał im wszelkich potrzeb według swojéj możności, i sam im do stołu usługiwał, za przykładem patryarchy którego imię nosił. Z tejże miłości ku bliźniemu godził kłótnie i nienawiści u ludu swojego, zawsze słabszych utrzymując stronę, a srogość możniejszych łagodząc słodyczą słów i mocą przekonań. Sława cnót jego i pobożności doszła aż do Konstantynopola, a Teodyusz młodszy cesarz zapragnął go widzieć. Stawił się na wezwanie cesarskie mąż Boży przez pokorę. Cesarz przyjął go jakoby Anioła Pańskiego, siostry cesarskie, uczciły go padając przed nim na kolana, i z poszanowaniem słów jego słuchając, a cały dwór i panowie cisnęli się z uniżonością do niego dziwiąc się jego świątobliwości i pokorze widocznéj w słowach i postępkach: on zaś wszystkich zachęcał do wzgardy wielkości ziemskich, dla nabycia dóbr wiekuistych w niebie. Zdaje się iż Opatrzność na to sprowadziła Abrahama świętego do stolicy państwa, aby zepsutemu miastu dać poznać dary Boga w Jego słudze. Przed wyjazdem do swego kraju, rozstał się z tym światem przez śmierć szczęśliwą w Konstantynopolu. Cesarz sam trudnił się jego pogrzebem, a odsyłając zwłoki święte do Mezopotanii, sam długą drogę odprowadzał je, i wszystkie ludy, którędy wieziono ciało Świętego, ubiegały się w okazaniu mu czci swojéj: Bóg zaś raczył je wsławić licznemi cudami. —

Bóg dozwala, aby słudzy jego byli prześladowani, iżby mieli sposobność ćwiczyć się w pokorze, łagodności, cierpliwości, i naśladowaniu Chrystusa: niekiedy znowu dozwala, aby cnota i świętość ich była uznaną i szanowaną za życia ich nawet, iżby wszyscy brali z nich przykład i pożytek. My zaś wielbiąc cudowność Boga w Świętych Jego, unikajmy wziętości, pochwał i zaszczytów ludzkich, a ćwiczmy się w pokorze, która Świętemu Abrahamowi szacunek u ludzi, a nagrodę u Boga zjednała. —

ROZMAITOŚCI.

Zdanie Turków o Papieżu. Korespondent z Konstantynopola do jednego z dzienników katolickich przytacza rozmowę mianą z Sadym Effendi, wysokim urzędnikiem Porty Ottomańskiéj. Sady Effendi, należy do klassy Turków oświeconych: zajmując wysokie miejsce w rządzie, słyszy i widzi wszystko co się w nim dzieje; zna ducha religijnego i politycznego, swoich ziomków, radzi się ich, rozprawia z nimi, a przeto ma sposobność poznania tak innych zdań, jako też wyrażenia swego zdania z dość rzadką otwartością. Niedawno odwiedza-

jąc pewną osobę znakomitą w dyplomacyi europejskiéj, rozmowa naturalnie przeszła na pole przedmiotu tak ważnego dla całego chrześcijaństwa, to jest na stan obecny Rzymu, i smutne położenie Papieża — Króla.

„Czy nie wiecie coś pewnego, mówił dyplomata muzułmański, jaki los przecie dalszy czeka waszego Naczelnika duchownego? Nie, Exelencyo; my tylko modlimy się i spodziewamy z ufnością, że rozwiązanie wypadków niedługo nastąpi. Lecz, odparł Turek, my muzułmanie nie rozumiemy wcale postępowania z papieżem mocarstw katolickich (Francyi i Włoch.) Że Anglia i inne rządy protestanckie, lub greckie niechętne są papieżowi i chcą go poniżyć, to się pojmuje; ponieważ nie uznają jego zwierzchnictwa i władzy. Ale ci którzy ją uznają i od niéj zależą, z obowiązku religijnego, że go ciągle niepokoją, kłócą, a nawet prześladują starca tak szanownego, który im nigdy nic złego nie zrobił, że go ogałacają z większéj części jego posiadłości, że go trzymają jakoby uwięzionego w swojéj stolicy, to właśnie dziwi nas i smuci. Bo z takiego przewrotu wszelkich zasad rozsądnych, musi tylko nastąpić zamieszanie spółeczne, którego skutków niszczących lękamy się bardzo.“ Sady Effendi przytoczył za dowód usiłowania ponowione garibaldzistów, chcących łączyć się z Grekami wysp Jońskich i wzburzyć Albanią, potem ukazał na ruchu niebezpieczne gotujące się ciągle w sąsiedniéj Czarnogórze, i przydał nareszcie: „Trzeba przyznać żeśmy dożyli szczególniejszych czasów. Polityka muzułmańska, dzisiaj w swojem postępowaniu jest daleko więcéj chrześciańska, niż polityka rządów katolickich, (Francyi, Włoch.) Zdawałoby się żeśmy powinni cieszyć się wielce z wyraźnego upadku władzy papiezkiéj, która dla nas była zawsze przeszkodą najgłówniejszą do rozszerzenia Islamu na Zachodzie. Rząd to papiezki łączył i podburzał przeciwko nam, on to wygnał nas ostatecznie z Hiszpanii, któréj marynarka późniéj zadała naszéj cios stanowczy. Lecz Ałłach tak chciał, a my zgadzamy się z jego wolą. Nad to nikt nie pomówi waszego Papieża o widoki i cele osobiste. On tylko bronił swojéj wiary i praw swoich, gdy jednak od owego czasu wielu panujących waszych, gardząc swoją wiarą i wszelkiém prawem, starali się szkodzić nam; a dziś jeszcze chętnie wzięliby się do zagrabienia naszych posiadłości, gdyby tylko mogli, i gdyby mieli na to odwagę:“

Chrześcianin słuchał słów tych w milczeniu, i tylko podziwiał ten rozum zdrowy, naturalny, potępiający stanowczo zamiary i środki polityki zachodniéj, która przestała być chrześciańską, a spadła niżéj od muzułmańskiéj.

Nieuszanowanie Piątku ukarane. Religia katolicka zabrania przywięzywać znaczenie zababonne do dni pewnnych: nazywa je vona observatio dierum, co jest grzechem, jak każdy inny zabobon. Tylko poganie jako wielcy zabobonnicy dzielili dnie na fastos inefastos, (pomyślne i nieszczęśliwe,) przestrzegali ich bardzo, a w takich dniach nie wolno było odbywać sejmów, sądów, ani żadnych spraw publicznych. Święcenie niędzieli i świąt zastrzeżone jest przykazaniem Boskiem i kościelnem: a dni te uroczyste, owszem za najszczęśliwsze i najweselsze uważać należy. Lecz oprócz dni owych, kościół każe szanować Piątek, jako dzień smutny żałosny, w którym największa zbrodnia na świecie, t. j. bogobójstwo popełnioną została. Na tę pamiątkę kościół przepisuje post, i nie ma za złe, kiedy dobrzy katolicy dzień ten obchodzą z powagą, skromnością, pobożnością, unikaniem muzyk zabaw nawet weselnych. Tak też czynili i czynią wszyscy pobożni wierni. Jeżeli więc każdy Piątek tak święcić należy cóż dopiero Wielki Piątek? dzień najboleśniejszy dla chrześcianina. To też nawet protestanci, dzień ten zwykli święcić z wielką powagą i przyzwoitością. Amerykanie zaś także protestanci, a zwłaszcza marynarze, szczególniejszy nawet zababon przywięzywali do każdego piątku: dawniéj w piątek za nic w świecie żaden ich okręt nie byłby wypłynął w podróż morską daleką. Wszakże wszystko się zmienia i ustaje, toż się stało i z owém przestrzeganiem amerykańskiem piątkowem. Teraz już nawet amerykanie na przekór katolikom na bale i uczty zwykle przeznaczają piątki, dla wyszydzenia jak mówią zabobonu katolickiego. Amerykanie północni, na wiosnę pokonawszy południowych, naznaczyli dzień uroczysty, na pamiątkę odniesionego zwycięztwa na dzień Wielkopiątkowy. Rozumie się, że nakaz ten wyszedł od rządu czyli od prezydenta Linkolna. Dzień ten miano spędzić na uciechach, balach, illuminacyach, widowiskach, słowem najhuczniéj i najwspanialéj. Postanowienie to miało także na celu, aby zademonstrować i dokuczyć katolikom, których wielu walczyło na południu amerykańskiem, i wielu ich także mieszka po miastach i prowincyach. Nie wszystkie jednak stany (prowincye,) usłuchały tego nakazu: Tak np: gubernator Nowego Jorku, przeniósł dzień pamiątki zwycięztwa na 20 Kwietnia; lecz miasto Washington, jako stolica rządu, nienawidząc katolików, zostało upornie przy obchodzie owym narodowym, w dzień Wielkiego Piątku. Nadszedł nareszcie ów fatalny dzień 14 Kwietnia Wielki Piątek. Cicho było w domach i kościołach katolickich, dzwony milczały pobożni modlili się u stóp ołtarzy, w pokornem rozpamiętywaniu męki i śmierci Zbawiciela. Lecz za to na ulicach w domach i zborach protestanckich, było ludno, gwarno: wesoło, grały muzyki, odbywały się uczty, pijatyki, armaty grzmiały dzień cały, niosąc jakoby echo zburzonych miast południa Petersburga i Richmundu. Wieczorem miasto całe zajaśniało illuminacyą. Sztuka w teatrze miała zakończyć uroczystość dnia owego. Teatr był przepełniony, bo wszystkie znakomitości rządowe miały się tam znajdować. Jednak wódz armii jenerał Grant, wolał w mieście rodzinnem spokojnie na łonie rodziny dzień ten przepędzić. Tylko prezydent Linkoln, pomimo oporu żony, wiedzionéj jakiemś smutnem przeczuciem udał się na widowisko teatralne. Reszta wiadoma. W czasie sztuki padł strzał z ręki skrytobójcy spiskowego Bootha, kładąc trupem prezydenta Linkolna, wśród uciechy publicznéj. Radość przesadna, bezczelna, zamieniła się w smutek graniczący z rozpaczą, na widok tak wielkiego nieszczęścia.

Świętość dnia wielkopiątkowego została pomszczoną straszliwie, na przykład i bojaźń lekkomyślnym i niedowiarkom.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan.— Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemiec. Piekarach.